Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 2 września 1904 Nr. 201

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 60 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Uciekają!

Korespodent wojenny Niemirowicz Danczenko pisze z pola wojny:

Czyście widzieli kiedykolwiek, jak ludzie opuszczają teren bitwy, cofają się, uciekają — nazwijcie to zresztą, jak wam się żywnie podoba. Niechże was Bóg broni spotkać się z takim zdezorganizowanym, popłoch czyniącym oddziałem...

Z początku przynajmniej nie mogłem nawet zrozumieć, o co idzie... Przedemną, za grzbietem pagórka, jakiś szum. „To posiłki nadciągają dla naszego lewego skrzydła" — przemknęło mi w mózgu. Spiąłem ostrogą mojego „chunchuza" i jazda na ich spotkanie!...

Szybko wdarłem się na wierzchołek wzgórza. Patrzę i nie mogę pojąć... Straszna, skłębiona, szara masa przedziera się przez zarośla, skręcając na północ, w góry. Idą w nieładzie, jak komu dogodniej, bez śladu karności, w milczącym pośpiechu. Nie poszli w rozsypkę dlatego jedynie, że z prawej i lewej strony droga, po której dążą, jest obramowana ścianami skalistemi i rozsypka jest niemożliwą. I nie oglądają się wstecz, nie widzą nic — pędzą przed siebie nakształt rzeki o wiośnie, byle dalej, byle prędzej!...

Szara masa ślepa na wszystko, na wszystko głucha, prze w góry, na północ. Pędzących na przedzie popychają pędzący w tyle. Choćby się który chciał nawet zatrzymać — nie może, nie jest w stanie...

Co to się znaczy?... Na Boga, co to takiego?...

Ruszam naprzód — żołnierze nie podnoszą nawet oczów na mnie. Są pochmurni, w jednej myśli skupieni:

Uciekać...

— Gdzie?... Dokąd?... Stójcie na Boga!...

Milczenie...

Nie mogę niczego pojąć. Czy to czasem nie w celu oskrzydlenia nieprzyjaciela? Ale w takim razie, dlaczegóż na północ? W ten sposób do wieczora nie obejdą Japończyków. Trzeba będzie ogromnie nakładać drogi, skręcając potem na wschód...

Nikt mnie nie słucha. A oto nad głowami pęka szrapnel; cała ta obłędna masa wstrząsa się, jak jeden człowiek i po dawnemu pędzi przed siebie w góry, byle dalej, byle prędzej!...

Wpadam i ja w nurty tej szarej, spienionej rzeki i płynę z prądem... Wyrwać się stąd — niepodobna. Zatrzymujesz się, kiedy i ona się zatrzymuje, pędzisz, kiedy i ona pędzi... Z nią razem zapadasz w wyrwy i rozpadliny, z nią wydźwigujesz na wierzch, podpierany ze wszystkich stron przez ludzi ponurych, milczących...

— Co to takiego? — zapytuję wreszcie spotkanego oficera.

— Otrzymaliśmy rozkaz odwrotu.

— Nie może być... Gdzieżeście stali?

— W centrum.

— Niech pan ich zatrzyma. Przecież tam — wskazałem na wschód — generał Herngros bije — Japończycy się cofają.

— Spróbuj pan. Ja już zachrypłem od krzyku, i moi towarzysze również. Hej, tam — stać... Druga rota, stój!..

Krzyczy rozpaczliwie, wytężając resztki sił. Krzyczę i ja. Krzyczy feldwebel i podoficerowie, lecz druga rota, chmurnie, skoncentrowanie, w milczeniu, nie oglądając się nawet po za siebie, pędzi naprzód.

Byle dalej, byle prędzej!...

Oto wdarła się na grzbiet wzgórza... Słońce na chwilę spoczęło na szarych, o szarych twarzach — figurach, załamało swe promienienie na sterczących nieco ukośnie ostrzach bagnetów i niebawem cała ta fala przemknęła się przez wierzchołek, zapadając po drugiej stronie pagórka w jakieś rozpadliny...

W górze świst... Stalowe bicze sieką wzgórze, szrapnele co chwila wybuchają, znacząc swą niszczącą drogę smugą jasnego dymu.

— Ale przecież, dążąc w tym kierunku, wyjdziecie prosto na Wanselin — usiłuję jeszcze perswadować oficerowi.

— A, chociażby na bramy piekielne. Nie wiem nic.



Pod Liaojangiem: Zdobywanie działa.

— Lecz może jesteście właśnie tutaj potrzebni.
— A kto nam wyda rozkaz?
— Poślij pan do dowódcy korpusu.
— Już go szukano. Mówią — w pobliżu stacyi. Podobno konia pod nim raniono. Na stacyi również niema Niema nigdzie.
— A wy dokąd obecnie?
— Na prawe skrzydło.
— Przecież prawego skrzydła także niema.
— Jakto niema?
— A tak, cofają się również.
— No, to się panu zdaje. Temi zaroślami dojdę zaraz do plantu kolejowego, omijając wieś.
— Ach, niech pana Bóg broni.
— Dlaczego?
— Zarośla są zajęte przez Japończyków, wieś również. Zajęli fanzy i stamtąd strzelają.
— Zmiłuj się pan. Przecież tam właśnie znajdują się posterunki opatrunkowe...
— Były.
— A obecnie?
— W części zniesione szrapnelami, w części zaś ratowały się ucieczką. Pamięta pan zarośla, gdzie wczoraj stał „Czerwony Krzyż“?
— Pamiętam.
— Teraz ich niema. Wyglądają jak podczas zimy. Szrapnele obdarły z drzew wszystkie liście. Pozostały same gałęzie.
— No, do widzenia. Trzeba jechać — rzekłem po chwili milczenia.
— Dokąd? — spytał oficer — niezmiennie tam?
— A gdzież? Może z wami? Lepiej wiedzieć o celu podróży, niż pędzić niewiadomo dokąd i po co.
— Czy to pan pije pod naszym adresem?...

. . . .

Być może, że nie miałem słuszności, lecz wydało mi się wprost niemożliwem pozostawanie wśród tej bezmyślnej, szarej masy, która nie zdawała sobie sprawy, dokąd dąży.

Kiedym się wreszcie wycofał z tego urwiska w dolinę, którą przecinała linia kolei — zdało mi się, że wpadłem w wewnętrzne kręgi prawdziwego piekła. W istocie, zarośla, gdzie wczoraj znajdował się posterunek opatrunkowy — zniszczone zupełnie. Szrapnele całemi stadami pękają w powietrzu, dziesiątki granatów zasypują powierzchnię, szerząc śmierć i nieszczęście, zabijając gazami liddytowemi. Przed granatem ujść niepodobna, bo, chociaż ta głupia, bezmyślna, tyle straszna kula nie pęknie tuż przy nogach naszych, niewielka stąd pociecha; wiatr poniesie gazy zabójcze i w ten, czy inny sposób musicie niemi oddychać. Ani od nich uciec, ani się ukryć. W płucach osiada jakaś sadz, kaszel formalnie dusi, odbiera się wrażenie, że wszystko się w was zrywa, zapada, przewierca na wylot...

Z tem wszystkiem jest tu lepiej, niż tam, w tej szczelinie, która pozostała w tyle. Ma się przynajmniej przed sobą szeroki widnokrąg...

Oto pędzi secina... Piki wysunięte naprzód, w pół końskiego ucha... Dokąd?... czyżby w odwrocie?... Tam dalej sunie bateryа. Zatrzymała się, zwraca wyloty dział i strzela... Widocznie osłania jakiś odwrót... Oto batalјon piechoty idzie w takim porządku, że przyjemnie wprost patrzeć. I znów pustynia, bezludzie...

Białe budynki stacyjne zaledwie widnieją w oddali. Szczątki zniszczonego przed ukończeniem budowy mostu uderzają wzrok na krańcach doliny. Mój „chunchuz“ pędzi, brzuchem szorując ziemię. Teraz go już nie powstrzymuję, to też wyciągnął się jak struna, sarniemi rzutami rwąc przestrzeń. Chwilami wprost zawisa w powietrzu. — Drogę przecina rzeczka. Na minutę pogrąża się w jej orzeźwiających falach, zatrzymuje się przez krótką chwilę, aby zaczerpnąć wody, lecz szybki oddech zmęczenia przeszkadza mu. Wyskoczył więc na brzeg piaszczysty i hajda dalej, przez rowy i kamienie...

Stacya coraz bliżej... Dopędzam i prześciguję cofające się oddziały... W duszę zapada gorycz i żal... Ach, żeby jak najprędzej dorwać się do stołu i krzesła, podeprzeć ręką głowę i zasnąć, nie myśleć o niczem, boć myśl każda bólem się wnet odezwie w mózgu i sercu... Przecież lepiej chyba, paść na wilgotne kamienie zarośli i pozostać tam z wiernym psem, wyjąc nad zastygłem ciałem, niż przeżyć taki dzień, jak ten...

. . . .

I już nie pamiętam, w jaki sposób dojechałem do stacyi, oddałem konia i zasiadłem w wagonie jadalnym...

Z KRAJU.

Jarosław. *(Asekuracya krakowska. — Koerber. — Propinacya. — Poprawki).* — Liczne i wielkie pożary tegoroczne nawiedziły wiele wsi i miasteczek. Wszędzie zabudowania były ubezpieczone w krakowskiej asekuracyi. Pogorzelcy skarżą się teraz na likwidatorów szkód z powodu oceniania zbyt wysoko pozostałych niedopałków i wogóle bardzo miernego przyznawania wynagrodzenia za szkody. U nas narzekania są nader głośne i wieśniacy, tudzież mieszczanie, których nieruchomości są obciążone długami Kas oszczędności, Towarzystw zaliczkowych i t. d., zgłaszają się i proszą o zezwolenie na ubezpieczenie budynków w innych Towarzystwach, bo krakowskie jest droższe, czyni różne trudności i nizko szkody szacuje. — Działać tu może agitacya innych Towarzystw, mniej w pojedyńczych miejscowościach zaangażowanych, dla zwerbowania sobie członków, ale bądź co bądź objaw ten jest znamiennym i w teraźniejszych stosunkach bardzo niepożądanym, tem więcej, że przybiera daleko szersze rozmiary, jak kto sądzić może.

Minister Koerber zatrzymał się w Jarosławiu przez minut dziesięć. W tym czasie powitał go prezydent Tchórznicki, burmistrz dr Dietzius i przedstawiło się kilkunastu urzędników starostwa i sądu. Cała ceremonia odbyła się w miejscu niewonnem, bo koło wychodków, tam bowiem zatrzymał się wóz salonowy, z którego wysiadł minister. Nie obeszło się bez komicznych epizodów. Jeden z urzędników swe dekoracye przypiął sobie na prawej piersi, a na zwróconą uwagę odrzekł,

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

53

Bill niebieskooki powoził. Jakkolwiek pozbawiony jednego palca, trzymał lejce doskonale i bardzo zręcznie niemi władał.

Od dwu lat, odkąd uprawiał swój zawód, znała go dobrze policya, lecz nie w zwykłem, pospolitem tego słowa znaczeniu.

Znano go na tyle dostatecznie, że każdy z policyantów całej części miasta południowo-wschodniej uważał sobie za obowiązek przy przejeździe życzyć mu dobrej nocy. Uczciwość, to najlepsza polityka. Niezawiśle od tego, że ułatwia interesy, służy reputacya uczciwego człowieka jako najlepsze dla niego świadectwo.

Otóż właśnie Bill, niebieskooki Bill, posiadał taką reputacyę i cieszył się nią w całem tego słowa znaczeniu.

Koń, przy wózku zaprzężony, był tak świetnie wytresowany, iż śmiało można się nim było popisywać w cyrku.

Była to chuda szkapa, za którą na targu końskim nie dałby nikt 20 funt. szterlingów.

Ślepa na jedno oko wywłoka ta zogniskowała za to w drugiem oku całą siłę wzroku, tak, że kiedy na cię spojrzała jedyną tą źrenicą, wielkości tarki, czułeś, że to koń, który nie zlęknie się niczego, nie cofnie się przed niczem.

A jednak pewnie nie było na świecie nigdy konia o bardziej równym, bardziej spokojnym kłusie. Przyzwyczajono go nie ruszać z miejsca, dopóki nie usłyszy stałego wyrazu.

Bill mógł mu założyć w około szyi dzwonki i postawić konia i wóz pod czyjemś oknem, a niktby nie zwrócił uwagi ani na jedno, ani na drugie. Było to nieocenione w danym wypadku. Równie też i zaprzęg, wynalazku pomysłowego Billa, ani nie dzwonił, ani nie chrzęścił.

Skoro główny cel wyprawy nocnej był osiągnięty, to jest skoro zdobycz włożona już była do kosza, a łup na dnie wozu starannie przykryto brudną bielizną, Bill zbierał lejce i wołał: Wio, starucha!

Taki był powrót do pralni.

Jak dotąd towarzyło jedynie powodzenie wszystkim wyprawom, przedsiębranym wspólnie przez zjednoczoną spółkę „Bill et Harry“, to też po wodę posyłano rzadko ze dzbanem.

Lecz niebieskooki Bill był zawsze dziwnego usposobienia, ani on sam nie mógł się przed wyprawą wyzwolić z wielkiego napięcia i podrażnienia nerwowego, ani też jego żona wyzbyć śmiertelnego niepokoju i trwogi.

To też dla tych podwójnych powodów zwlekał Harry zawsze aż do ostatniej chwili ze zwierzeniem się towarzyszowi ze swych projektów.

Oszczędzał sobie w ten sposób niepotrzebnych strachów ze strony męża i narzekań ze strony żony.

To też pani Billowa w jednem słowie wyraziła teraz myśl wspólną obojgu małżonkom:

— Kiedy? — zapytała.

Odpowiedź Harrego była przecież tak samo krótką.

— Jutro wieczorem.

Żona zacisnęła wargi, mężowi zaczęły one drgać. Był to jedyny objaw obawy, jaki w nich wywoływała bliskość niebezpieczeństwa. Żadne z nich nie spało tej nocy. Bill, pozbawiony piwa, leżał — oczywiście — z szeroko otwartemi oczyma; tak jedno jak drugie rozmyśliwało nad jutrzejszem dziełem włamania.

Jutrzejszem!

Około tego słowa „jutro“ skupia się i wiruje cała owa straszliwa obawa, która odzywa się do złoczyńcy nieustannie jakby jedną upartą nutą pytania: jaki wynik będzie miał niecny jego postępek?

Ciąg dalszy nastąpi.

że jest żonatym, przeto na lewej stronie nic się nie przypina. Stereotypowe pytania ministra ograniczały się do lat służby i czasu pobytu w Jarosławiu. Jednego szpakowatego radcę zapytał, jak długo jest radcą: „zwei Monate“, brzmiała odpowiedź — „und wie lange dienen sie? — „zwei Jahre“, odrzekł radca, mieszając się. — Minister uśmiechnął się i poszedł dalej.

Gmina wyszła dobrze na wydzierżawieniu propinacyi. W lipcu dotychczasowi dzierżawcy zrobili kartel tak, że weszła tylko jedna oferta o 100 koron wyższa ponad cenę wywołania. Pomimo opozycyi zapadła uchwała, ażeby nową licytacyę rozpisać. Do tej zgłosiło się już więcej oferentów, a to lwowskie Towarzystwo browarów, M. Herzig ze Sanoka, Mars z Limanowej i dotychczasowi dzierżawcy Freudenheim i Sp. Cena wywołania była 200.100 koron. Dzierżawcy głosili, że tracą i że interes jest zły, gdy jednak lwowskie Towarzystwo wniosło ofertę, pospieszyli sami także do licytacyi. Wynik licytacyi jest taki, że Towarzystwo browarów ofiarowało czynsz roczny 212.100 koron, Freudenheim i Sp. 212.000 koron, Herzig 206.000 koron. Mars się cofnął.

Przy poprawkach w gimnazyum i szkole realnej występują profesorowie z niezwykłą srogością. Prof. Paczowski spalił z matematyki ucznia V. klasy Czarneckiego, tego samego, którego w ciągu roku zbił linią, tak, że przedramię było jednym siniakiem. W gimnazyum do egzaminów przed prof. Zielińskim, ustanowiono nadzór w osobie prof. Rychlika. Wesoły epizod zaszedł w poniedziałek. Oczekiwali uczniowie na prof. Zielińskiego, aby poddać się egzaminowi poprawczemu. Dyrektor zapewnia, że pan profesor zaraz nadejdzie. Uczniowie wychodzą na ulicę, idą pod dom pana profesora, ażeby zasięgnąć języka. Pana profesora jak nie widać, tak nie widać. Nareszcie wychodzi malarz Troskiewicz, pytają go, czy pan profesor zaraz przyjdzie. — „Ale, co wam w głowie, pan profesor rozebrał się do bielizny, przypiął fartuch i bieli kuchnię“, brzmi odpowiedź. — Uczniowie z wiadomością z portu Artura, spieszą do dyrektora, który odroczył poprawki do wtorku. U nas tak idzie!

Krynica, 31 sierpnia. (*Wyjazd teatru lwowskiego. — Frekwencya kuracyuszy. — Zakład hydropatyczny. — Pensyonat dra Piotrowskiego*). W poniedziałek 29 b. m. wrócił teatr lwowski po swojem stagione w Krynicy do Lwowa, a za nim wyjeżdżają tłumnie kuracyusze. Niema się czemu dziwić, gdyż w Krynicy teatr jedynie uprzyjemnia pobyt kuracyuszom.

Jak mówią, dyrektor teatru p. Pawlikowski dołożył w tym roku do teatru w Krynicy 15.000 kor., po części dzięki wojnie rosyjsko-japońskiej, gdyż w tym roku bardzo mało gości przyjechało z Rosyi i Królestwa a większą część kuracyuszy stanowili galicyjscy żydzi.

Cała subwencya, którą otrzymał w tym roku dyr. Pawlikowski w Krynicy, wynosiła tylko 3000 kor. i to już po podwyższeniu, gdyż w zeszłym roku wynosiła tylko 2000 kor., a same mieszkania artystów w Krynicy kosztowały 2600 kor., gdzie zaś koszta przewozu dekoracyj, garderoby i koszta podróży artystów ze Lwowa do Krynicy.

W niemieckich badach płaci się teatrom, stojącym o wiele niżej niż lwowski, subwencye po kilkadziesiąt tysięcy. Przy tych nieporządkach i brakach w Krynicy, jeżeli także i teatru nie będzie, kuracyusze wcale do Krynicy nie przyjadą i można śmiało Krynicę zamknąć.

Liczba kuracyuszy dotąd dochodzi już do 6300. Kuracyusze zakładu hydropatycznego składają tą drogą podziękowanie kierownikowi tego zakładu radcy drowi Ebersowi za zakaz służbie kąpielowej nadmiernego używania alkoholu i gburowatego obchodzenia się z gośćmi.

Pensyonat dra Piotrowskiego powoli się także opróżnia, a opuszczający go wyrażają się o nim bardzo pochlebnie.

Pisemne egzamina dojrzałości odbędą się w seminaryum nauczycielskiem w Krośnie dnia 28 września b. r.

Z Gorlic piszą nam: Tutejsza Rada powiatowa powzięła onegdaj kilka uchwał, mających na celu podjęcie starań o przyznanie daleko idących ulg taryfowych przy dostawach paszy i nawozów sztucznych, o materyalne zasiłki na zakupno ziemniaków i paszy i o ulgi podatkowe. Nadto postanowiła Rada znieść wszystkie myta w powiecie z dniem 1 stycznia 1905 i wdrożyć kroki w celu założenia jak najprędzej powiatowej fabryki dachówek ogniotrwałych. Uchwałom tym tylko przyklasnąć należy. Są one znakiem, że Rada pow. dotychczas nie dająca znaku życia o sobie, zaczyna się ruszać.

Nowy Sącz, 31 sierpnia. (*Krwawy dramat.*) W Starej wsi pod Limanową, niejaki Biernat, staruszek 70 letni, który na krawiectwie dorobił się około 20.000 kor. majątku w gotówce, rozdzielił swój majątek na 5 kościołów, poczem zdecydował się pozbawić życia najpierw żony, a następnie siebie. Dzieci nie mieli. Rzeczywiście starzec zabił żonę, a następnie usiłował powiesić się. Uratowali go sąsiedzi.

Biernata uwięziono i odstawiono do więzienia śledczego sądu obw. w Nowym Sączu. Rozprawa przeciw niemu miała się odbyć w bieżącej kadencyi. Tymczasem onegdaj popołudniu, kiedy współwięźniowie wyszli, Biernat powiesił się na prześcieradle.

Nowy Targ. W gimnazyum tutejszem odbywały się w dniach 29-ym, 30 i 31 b. m. wpisy do pierwszej klasy. Zgłosiło się około 50 uczniów.

Z Zakopanego. Jakkolwiek codziennie pociągi przepełnione są wyjeżdżającymi, w Zakopanem znać jeszcze silny ruch — i sezon wrześniowy zapowiada się dobrze. Pogoda jest wspaniała, ale chłodna, bo śnieg leży wszędzie na górach. Ostatnia lista gości wykazuje 8.300 meldowanych. Delegatem do komisyi klimatycznej wybrano posła Danielaka.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 2 września.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Stefana króla i Kaliksty. — Jutro w sobotę Bronisławy. — Pojutrze w niedzielę Rozalii.

Z teatru miejskiego. Nowe sztuki. Dyrekcyi naszej sceny nadesłał dr. Tadeusz Rittner swój najnowszy 3 akt. dramat: „W małym domu“ a p. Zygmunt Kawecki 4 akt. komedyę „Żyjemy sztuką“. Oba te utwory grane będą w obecnym sezonie.

P. Wincenty Rapacki, znakomity artysta sceny warszawskiej, bawi w Krakowie. — P. Rapacki wystąpi gościnnie na naszej scenie kilka razy w pierwszej połowie miesiąca września.

Komitet wystawy metalowej retrospektywnej, mieszczącej się przy ulicy Wolskiej w pałacyku hr. Czapskich, połączonej z wystawą zabytków cechowych krakowskich, zawiadamia, że bilety wstępu nabyte na wystawie metalowej przy ulicy Dietlowskiej nie upoważniają do zwiedzania wystawy retrospektywnej, ani też na odwrót.

Przed kampanią teatralną.

(*Początek sezonu. — Zmiany dyrekcyjne. — Bieda z teatrem ludowym. — Towarzystwo „Oświaty ludowej“. — Teatr miejski. — Steeple chase dyrektoryalne*).

Kontrakt zawiera warunki wprost niemożliwe do przyjęcia, krępujące zupełnie dyrektora. Nadto Tow. Ośw. pragnie wprowadzić do teatru ludowego kinematograf, który przez trzy dni w tygodniu ma tam dawać przedstawienia. Być może, że to przedsiębiorstwo Towarzystwu Ośw. przysporzy dochodu, niewątpliwie jednak odbije się niekorzystnie na frekwencyi teatru ludowego. Wogole Tow. Oświaty, które na swej teatralnej imprezie straciło nieco grosza, zdaje się obecnie dążyć do powetowania straty i pragnie z teatru wyciągnąć ile tylko można pieniędzy, zbyt mało uwzględniając fatalne tegoż warunki, wymagające wkładów i subwencyi.

I tak np. Tow. Ośw., jak słyszymy, otrzymuje z Wydziału kraj. 2000 złr. subwencyi, a z tej sumy chowa dwieście złr. do swej kasy, — gdyż tytułem czynszu za gmach płaci p. Olszeniakowi tylko 1800 złr. Oprócz lokalu, który dyrektor teatru ludowego ma bezpłatnie, musi on wszystko płacić własnym groszem i na żadną subwencyę liczyć obecnie nie może. A że teatr ludowy jest dzisiaj skutkiem ciągłych niepowodzeń zdyskredytowany, że frekwencya nie powiększy się, jeśli nie będzie doborowej trupy i jeśli nie zostaną uskutecznione konieczne udogodnienia więc dyrektor tego teatrzyku nie podoła swemu zadaniu, jeśli nie rozporządza znaczniejszym kapitałem zakładowym i obrotowym. Oprócz fachowych kwalifikacyj, kapitał jest fundamentem tego przedsiębiorstwa, które trzeba dźwigać na nowo z upadku.

Sądzimy, że Tow. Oświaty uświadomiło sobie położenie i oddało teatr przedsiębiorcy, który jest w stanie rzucić należne podwaliny pod swoją budowę, bo w przeciwnym razie najgorliwsze zabiegi skończą się znowu fiaskiem, kompromitującem także i firmę Towarzystwa. Albowiem biorąc subwencyę z grosza publicznego, Towarzystwo Oświaty jest odpowiedzialne za ewentualne nieoględne tegoż marnowanie — i powinno dobrze rozważyć, co robić wypada. A wspomnieć jeszcze należy o nowym szkopule, jaki staje w drodze rozwojowi teatru: oto podobno z początkiem października zjeżdża do Krakowa cyrk Sidolego — i może znowu skutkiem tego osłabnie frekwencya w teatrzyku przy ul. Krowoderskiej.

A byłbym jeszcze zapomniał o trzecim kardynalnym warunku, jaki winien posiadać dyrektor teatru: prócz fachowej znajomości teatru, prócz kapitału musi mieć i szczęście. Tak, szczęście, aby mu w ręce wpadła sztuka popularna, któraby publiczność masami ściągała do teatru. Takiej sztuki życzymy teatrowi ludowemu, ona może mu zapewnić byt materyalny, przyzwyczajając szerokie sfery do uczęszczania do teatru. Nasz repertuar popularny tak jest ubogi, że trzeba doprawdy mieć szczęście, by natrafić na żyłę złota.

Quis.

Ciąg dalszy nastąpi.

ównież wstępy do Muzeum hr. Czapskich, jako osobnej instytucyi, opłaca się osobno.

Dodatek do katalogu wystawy metalowej już opuścił prasę. Zawiera on uzupełnienie trzech grup wystawionych przedmiotów, działu wynalazków polskich, oraz skład *jury* wystawowego i sądów oddziałowych.

Wystawę metalową zwiedziło we środę 533 osób za biletami. Wczoraj był ruch zwiedzających przeciętny.

Komisya informacyjna, utworzona w łonie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jak zwykle, tak i w tym roku, poleca ukwalifikowanych korepetytorów, przygotowujących do wszystkich egzaminów w Krakowie i na prowincyi, jak również rutynowanych pomocników biurowych.

Adres zgłoszeń: Komisya informacyjna Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Dom akademicki, ulica Jabłonowskich l. 8.

Pielgrzymka do Częstochowy na narodzenie Matki Boskiej wyruszy dzisiaj rano z kościoła św. Floryana po uroczystej wotywie, która odbędzie się o godzinie 7·30 rano w tym kościele.

Wyścigi oddziału kolarskiego „Sokoła“ odbędą się w niedzielę dnia 4 t. m. o godz. 3. popoł.

Piękne nagrody dla wyścigowców są wystawione w firmie Ibnatowicza w Sukiennicach.

W wyścigach tych zarząd oddziału zabronił t. zw. prowadzenia. Jeźdźcy posługujący się tem udogodnieniem będą z biegów wykluczeni, dlatego ostrzega się kolarzy, nie biorących udziału w biegach, by w interesie samych wyścigowców unikali zbliżania się do nich podczas biegów.

Wpisy przyjmuje sekretarz Oddziału do soboty wieczorem.

Wyjazd z przed gmachu „Sokoła“ o godz. 2 popoł.

Tanie kuchnie. Przypomina się pp. studentom, że chrześcijańskie „tanie kuchnie“, pierwsza przy ulicy Długiej pod l. 30, druga przy ulicy św. Jana pod l. 18, wydają obiady po 20 i 12 hal. i śniadania po 2 hal.

Ważne dla wychodźców do Prus. „Urząd pracy“ w Mysłowicach („Amtliche Übernamstelle“) publikuje ważny dla wychodźców z Galicyi wyciąg z przepisów obowiązujących stręczycieli pracy w Prusiech. Oto na podstawie § 38 ustawy przemysłowej, wydanej przez ministerstwo handlu w Berlinie, książki służbowe, robotnicze i inne papiery legitymacyjne winien stręczyciel służby lub pracy, osobom szukającym zajęcia, na żądanie wydać bez zwłoki. Taki stręczyciel też nie może zatrzymywań lub wykonywać prawa zastawu na przedmiotach, które z powodu stręczenia pracy dostały się w jego posiadanie.

Przepisy te i postanowienia są bardzo ważne dla naszych galicyjskich wychodźców, którzy zwykle w Mysłowicach wpadają w ręce niesumiennych agentów i stręczycieli, którzy niemiłosiernie ich wyzyskują.

Konduktorzy i motorowi tramwaju krakowskiego mają mundury i czapki bardzo poniszczone. Podobno ich częste prośby o nowe mundury odrzuca stale dyrekcya tramwajowa, u której względy oszczędności więcej znaczą od wszystkiego. A przecież dochody tramwaju są wcale pokaźne i śmiało można część ich przeznaczyć na zaspokojenie koniecznych potrzeb personalu służbowego.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna odbyła we środę posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Na wstępie uchwaliła kredyt w kwocie około 4 tys. koron, na pokrycie bieżących rachunków, dalej przyznała 830 koron na wybrukowanie podwórza strażnicy pożarnej, następnie zezwoliła na naprawę walca parowego, którą wykona fabryka Zieleniewskiego; postanowiła również zaprowadzić kanalizacyę w ul. Gazowej, kosztem 1300 koron, aby w ten sposób umożliwić założenie w tej ulicy wodociągów. W końcu uchwaliła, aby ze względów bezpieczeństwa publicznego zasklepić Rudawę tzw. młynówkę w ul. Krupniczej na przestrzeni 40 metrów.

Obrazek kawiarniany. Koło północy ze środy na czwartek, przyszedł do kawiarni p. Pietronia przy ulicy Karmelickiej Karol Pytel, 22 letni czeladnik ślusarski, znany z animuszu i zawadyactwa i kazał sobie dać czarnej kawy z rumem, czyli „zaliwanej“. Miał już trochę w głowie, więc chciał się czarną otrzeźwić, tymczasem zaś w braku towarzystwa umyślił sobie samotność osłodzić osobą panny Andzi, która usługiwała z wdziękiem gościom w kawiarni. Cóż, kiedy panna Andzia nie chciała mu się odwzajemniać sympatyą i siedzieć przy nim, tem bardziej, że musiała usługiwać i innym gościom. Próżno ją zaklinał p. Karol na wszystko, prosił, obiecywał — Andzia nie chciała i nie chciała.... Cierpliwość ma swe granice, więc pan Karol, wyczerpawszy zasoby swej dobroci, zaczął się złościć, a nawet zmierzał siłą zmusić Andzię do posłuszeństwa. Gdy zaś właściciel kawiarni, wspomagany przez swego subjekta, Korbuta, usiłował Andzi pomódz i uwolnić od natrętnych umizgów nocnego adoratora, ten w pijackiej złości wyjął nóż i poranił nim w głowę Korbuta. Ubezwładniono go i oddano w ręce policyi, zaś Korbuta opatrzyło pogotowie ratunkowe. Obecnie rozpamiętywa p. Karol swe nocne przygody.... „pod telegrafem“.

Z Ludwinowa. Jaką powagą cieszy się u pewnych przedstawicieli rady gminnej Ludwinowa ustawa gminna, wykazało ostatnie posiedzenie rady gminnej, które odbyło się dnia 29 sierpnia o godz. w pół do 7 wieczorem. Na porządku dziennym posiedzenia było nadanie posady policyanta miejskiego. Po rozpatrzeniu wniesionych podań przyjęto na tę posadę Jana Kalinowskiego, mężczyznę silnego i okazałego, a zatem posiadającego zalety dobrego stróża bezpieczeństwa w Ludwinowie. Następnie zastępca naczelnika gminy, zamknąwszy posiedzenie, oświadczył stanowczo zebranym radnym, że tak często nie będzie przychodził na posiedzenia gminne, gdyż mu się nie chce. A cóż na to powie ustawa gminna, zwłaszcza § 42? Dlaczego jednak ów zastępca naczelnika tak bardzo jest niezadowolony z przepisanej ustawą ilości posiedzeń gminnych, tłómaczy ta okoliczność, że przez poprzednich sześć lat odbyły się, jak to dowodzi książka uchwał gminy Ludwinowa, zaledwie cztery posiedzenia. Dopiero w tym roku na żądanie kilku energicznych radnych, dbałych o dobro gminy, odbyło się już dwanaście posiedzeń, co jednak p. naczelnikowi i jego zastępcy nie bardzo się podoba.

Zmarli. Karolina z Artztów Moderlakowa, wdowa po sędzim powiatowym w Śiemieniu zmarła dnia 31. sierpnia, przeżywszy lat 89. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 4. popołudniu z domu pod l. 27. przy ul. Nad Rudawą.

Antoni Rogala Jezierski, kupiec bandażysta l. 46. zmarł dnia 31. sierpnia; pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 5. popoł. z Collegium Medicum wprost na cmentarz krakowski.

Prakseda z Sawickich Kowalczyk lat 92 zmarła 30. sierpnia.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Dr Koerber mówi.

„Beznamiętna wytrwałość“ rządu i „stan narodowego posiadania“ Niemców.

Na obiedzie u marszałka krajowego hr. Stan. Badeniego we Lwowie, wygłosił dr Koerber wielką polityczną mowę, w której omawiał obecne położenie państwowe i tendencyę rządu.

Mowę tę prawie w całości zamieszczamy poniżej, bo jest ona wysoce znamienną dla polityki p. dra Koerbera i będzie niewątpliwie szeroko omawianą przez prasę.

Pan dr Koerber jest jak wiadomo wybornym mówcą, umiejącym kleić gładkie frazesy, pozornie pełne głębokiego znaczenia, (a w gruncie rzeczy tylko ogólniki).

Ach, wyobrażamy sobie, że biesiadnicy w pałacu marszałkowskim, trącając się z wymowną ekscelencyą kieliszkiem szampana, byli zachwyceni jego polityczną enuncyacyą, która zawierała również słowa uznania dla stanowiską Koła polskiego. Tak, świat jest piękny i dobry, ludzie są mili przy szampanie i wszystko pójdzie dobrze w naszej ukochanej Austryi, byle „beznamiętna wytrwałość“ *(leidenschaftslose Beharrlichkeit)* rządu była należycie oceniana, a stronnictwa okazały trochę dobrej woli. Rząd nie zrobi nikomu krzywdy — ale **„czuje się bardzo poważnie zobowiązanym nie uszczuplać narodowego stanu posiadania Niemców“**. Tak, tak: rząd jest pełen najlepszych chęci (a tymczasem ma paragraf 14), tylko niektóre ludy chcą uszczuplać sobie nawzajem coś, co w gwarze austryackiej nazywa się „stanem narodowego posiadania“. Rząd nie dopuści jednak, aby Niemcom krzywda się stała, tym biednym, uciśnionym Niemcom! Niewątpliwie „Neue Freie Presse“ będzie zadowolona z przemowy swego dra Koerbera, niegrzeczni Czesi uderzą się ze skruchą w piersi, „Koło Polskie“ zaś utrwali się w zamiarze nie „uszczuplania nigdy i nigdzie stanu posiadania uciśnionych Niemców“ i będzie wraz z drem Koerberem czuwało, aby zasada sprawiedliwości narodowej wobec Niemców nie została naruszona.

Bo sprawiedliwość narodowa wymaga, aby Niemcy nadal *dominowali wszędzie*, aby armia szerzyła *germanizacyę* (na Węgrzech jest już inaczej!), aby język niemiecki *panował w prokuratoryi, żandarmeryi, na kolejach, w straży skarbowej.* Stan posiadania Niemców będzie więc broniony przez rząd „mit leidenschaftsloser Beharrlichkeit“, a zresztą zgoda zależy od dobrej woli stronnictw...

A wino szampańskie perliło się w kielichach, wielcy statyści Koła Polskiego byli wzruszeni, a pan Jolles i kilku innych szmoków wiedeńskich, jeżdżących za panem Koerberem, stało przy telefonie i wielką mowę opatrznościowego męża stanu dyktowało — do „Neue Freie Presse“ i do „Zeit“...

Ekscelencya dr Koerber mówi!

Dr. Koerber odpowiedział na mowę marszałka następującym toastem:

Niech W. Eksc. przyjmie moje podziękowanie za nadzwyczajnie przyjazne słowa, które do mnie raczyłeś wystosować, oraz podziękowanie moje za to, że Wasza Ekscelencya tak jak wszyscy, których poznałem podczas tej tak pięknej dla mnie podróży do mnie przemawiali. Podczas całej mojej podróży głęboko żałowałem, że nie władam językami waszego kraju i coraz więcej brało górę u mnie przekonanie, że przynajmniej urzędnicy, warując swą narodowość, powinni

---

mówić kilku krajowymi językami. Nie staliście się panowie gorszymi Polakami przez to, że mówiliście ze mną po niemiecku tak, jak nikt nie sprzeniewierzy się swemu narodowi przez to, jeżeli nauczy się drugiego i trzeciego języka. Dla pokoju w państwie byłoby to najszczęśliwszym prognostykiem, gdyby państwo mogło rozporządzać wielkim zastępem urzędników, którzy byliby w stanie bez przeszkody porozumieć się żywem słowem z obywatelami, należącymi do innej narodowości.

Sprawa językowa stała się wielką kwestyą w tem państwie i nic nie jest bardziej pożałowania godnem, jak to, iż kwestye te traktuje się z przesadą; nie sprawę narodowego rozwoju ogólnego, lecz ją samą czyni się kwestyą. Głównie z tego powodu znajduje się parlament przez długie lata pod panowaniem obstrukcyi, nie zważa się na to, że absolutne identyfikowanie kwestyi językowej z narodowościową zagraża wprost państwu w jego egzystencyi.

Pozwólcie mi, moi panowie, raz w pełni wypowiedzieć się w tym przedmiocie. Także serce prezydenta ministrów może się przepełnić. Obecny rząd jest świadom tego, że nie zawinił nic wobec żadnej w Austryi żyjącej narodowości, a zarzuty w tym kierunku są albo przekręcaniem zupełnie małoznacznych wydarzeń, albo brak im — i to jest regułą — wogóle jakiejkolwiek podstawy.

Jeżeli atoli pyta się nas, dlaczego tego lub owego nie czynimy, to odpowiadam, powtarzając nasz program, któremu zostamy niewzruszenie wierni: Chcemy każdego czasu naszą całą skromną działalność poświęcić dziełu porozumienia, jeżeli spierające się narodowości istotnie chcą się porozumieć, atoli pod żadnym warunkiem nie zrobimy **narodowych koncesyj jednemu narodowi.** Tak też zgodziliśmy się w Opawie i Cieszynie na spełnienie kulturalnego żądania dwóch uprawnionych do tego narodów.

Gdyby jednak kiedyś wystąpiło niebezpieczeństwo — uważamy je według naszych dyspozycyj za zupełnie wykluczone, że troska o te szkoły zostałaby włączoną w mechanizm narodowej walki, wówczas — mówię to już teraz — chwycilibyśmy się środków celem radykalnej natychmiastowej obrony, gdyż uważamy się za bardzo **poważnie zobowiązanych, nie uszczuplać także narodowego stanu posiadania Niemców.** Nie boimy się krzyku, w którym tkwi tyle autosuggestyi. Będziemy postępowali w myśl naszych zasad, ale czy jest potrzebnem i czy przynosi narodom korzyść codzienne szukanie sposobności, aby się podniecać? Może się to stać drugą naturą radykalnych polityków, mężowi roztropnemu nie przystoi, aby się dał porwać.

Atoli dla narodów Austryi byłoby zbawieniem, gdyby się podniosła grupa zdecydowanych patryotów z stanowczą wolą, by położyć koniec tak zgubnej czynności. Jeżeli raz wzejdzie słońce prawdy, wówczas będzie musiała mgła opaść. Jest prawdą że stoimy w środku ciężkich walk narodowych, które dziedziczymy od wieków, atoli dzisiejsze, gwałtowniejsze występowanie stało się dopiero możliwe, przy tej konstytucyi, którą — jestto dziwnem — właśnie ci chcą rozedrzeć, których głos bez niej brzmiałby o wiele ciszej, którzy musieli znosić najnieprzyjaźniejsze rządy, gdy jeszcze wcale nie było konstytucyi.

Austrya została zgermanizowaną i zcentralizowaną, gdy jeszcze nie była konstytucyjną. Wówczas ani jeden akt nie był pisany po czesku w urzędach. Nie twierdzę, by to było sprawiedliwem, ale z tego widać, co era konstytucyjna dała także narodowi czeskiemu. I zadaję sam sobie pytanie, czy to jest stosownem i odpowiedniem, aby ten, tak wysoko rozwinięty naród, zwalczał tak namiętnie nową Austryę? A gdy takie samo pytanie wystosuję do Rusinów i Słoweńców, do Rumunów i Włochów, czy może być inna odpowiedź?

Monarchia ta powstała jako puklerz przeciw napadom ze wschodu. Jak łatwo zapomina się o tem, że wiele jej ludów dobrowolnie się z nią połączyło, właśnie z powodu tego jej celu. Choć cel ten stracił dziś wiele na znaczeniu, państwo istnieje, a kit pomiędzy poszczególnymi ciosami tej budowy stwardniał. Liczne wspólne interesa potworzyły się pomiędzy ludami. Państwo posiada ustawy zasadnicze, dające każdemu narodowi gwarancyę, że głos jego będzie wysłuchany.

A teraz potężna narodowa myśl, która przez swą siłę mogłaby być twierdzą zgody, przekutą została w jakiś paroksyzm, który państwo niszczy. Koniec łatwo przewidzieć. Zło to musi doprowadzić do stanu, który nie będzie wcale przyjemnym **dla narodowej i politycznej wolności tego pokoju.** Ustawiczne usiłowania, aby drugiego prześcignąć, kończą się katastrofą, bankructwem.

Pod smutny obraz teraźniejszości kładę jako podpis dewizę rządu: „Beznamiętna wytrwałość". Nikt nas nie zdoła namówić do żadnej niesprawiedliwości, do żadnego gwałtu.

Przebaczcie mi, moi panowie, że tak długo nadużywałem waszej cierpliwości. Wy jesteście synami narodu, który wartość konstytucyi zawsze wysoko cenił. Wyście mówili i działali zawsze pojednawczo i wzięliście na siebie obowiązek pośredników, chociaż wiedzieliście, jak mało jest on wdzięcznym. Wyście występowali zawsze w obronie godności i mocarstwowego stanowiska monarchii. Także Sejm królestwa Galicyi trzymał się zawsze dobrych parlamentarnych tradycyj i był zawsze świadom swych praw i obowiązków wobec kraju etc. Dr. Koerber kończy wreszcie toastem na cześć Galicyi.

Lwów. Dziś o godz. 9 przed południem odbyła się z niezwykłą okazałością w obecności prezydenta ministrów dra Koerbera, uroczystość poświęcenia i otwarcia **muzeum przemysłowego miejskiego**, wybudowanego na pamiątkę 40-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I., kosztem miasta przy znacznej pomocy galic. Kasy oszczędności.

W uroczystości wzięli udział wszyscy dygnitarze lwowscy. Prezydent i wiceprezydenci miasta, oraz wielu radnych zjawiło się w strojach polskich. Uroczystość odbyła się w wielkiej hali, przystrojonej zielenią i flagami. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. arcyb. Bilczewski w towarzystwie ks. arcyb. Teodorowicza i licznego duchowieństwa. Po ceremonii i odprawieniu modłów przez duchowieństwo, zabrał głos imieniem reprezentacyi miasta dr Małachowski.

Dr Koerber w odpowiedzi wygłosił kilka komplementów pod adresem rady miejskiej (!) we Lwowie.

Potem przemawiał radca Franke.

Po skończonej uroczystości dr Koerber udał się na wystawę sztuk pięknych, dalej zwiedził zakład karny dla mężczyzn i areszta policyjne, poczem udał się na śniadanie do prezydenta miasta dra Małachowskiego.

Lwów. Dr Körber zwiedził dziś także wnętrze teatru i był w bazarze kraj., gdzie z szczególnem zainteresowaniem oglądał wyroby huculskie inkrustowane.

Rusini i dr. Koerber.

Deputacyi Rusinów pod wodzą posła dra Dobrzańskiego i ks. Effinowicza odpowiedział dr. Koerber, że Rusini mogą liczyć na życzliwość rządu, ale że Rusini osiągną swe prawa najlepiej w drodze porozumienia z drugą narodowością. Deputacya Starorusinów wręczyła drwi Koerberowi memorandum, żądając rozdziału Galicyi na część ruską i polską, powszechnego prawa głosowania, oficyalnego języka ruskiego w sądach etc.

Następnie przyszła deputacya Młodorusinów pod wodzą Romańczuka, który żalił się na *krzywdzenie* Rusinów przez Polaków. Dr. Koerber radził Rusinom zgodę z Polakami.

Romańczuk wrócił na wiec malkontentów ruskich, gdzie odpowiedź Koerbera przyjęto okrzykami „hanba" i tp. Po zgromadzeniu przyszło do demonstracyi, w której brało udział około 4000 ludzi. Przyszło do walki z policyą. Rusini bili policyantów laskami i parasolami. W bitce wyróżniali się księża i kobiety.

Lwów. Dzienniki tut. donoszą, że w czasie wczorajszych awantur po wiecu ruskim, aresztowano X. Aleksego Prystaja, parocha gr.-kat. z Żurawna (pow. Rohatyński). X. Leona Silińskiego, parocha z Rażnowa (pow. brodzki), Mieczysława Siczyńskiego, słuch. III. roku tut. uniwersytetu, Mirosława Siczyńskiego, ucz. VIII. kl. z II. gimn. w Przemyślu, Eustachego Ihnata, abituryenta i Jana Dąbrowskiego, czeladnika introligatorskiego. Wszystkich aresztowanych po spisaniu z nimi protokółu, wypuszczono na wolność.

Odjazd dra Koerbera.

Lwow. O godz. 2·45 popoł. odjechał Dr. Koerber w towarzystwie namiestnika, marszałka, Dr. Tchorznickiego i towarzyszących mu urzędników na dworzec kolejowy na Podzamczu, skąd pociągiem pospiesznym w kierunku Tarnopola. Na dworcu pożegnali go reprezentanci władz rządowych i autonomicznych.

Po drodze do Tarnopola odwiedzi Dr. Körber w Skwarzawie prezesa Koła polskiego Apolinarego Jaworskiego i w Busku hr. Kazimierza Badeniego, który na jego cześć wydaje obiad.

Uprowadzenie ks. Ludwiki Koburskiej.

Wiedeń. (Telef.). Donoszą tu z Drezna, że Geza-Mattasich b. porucznik, dawny kochanek księżny Ludwiki Koburskiej, zamkniętej jak wiadomo w sanatoryum pod Dreznem, korzystając z jej pobytu w letnisku Elster uprowadził ją **automobilem**, zapewne do Szwajcaryi.

Elster leży nad granicą czeską, niedaleko Francensbadu. Do Elster przybył przed kilku dniami Mattasich w towarzystwie kilku przyjaciół, którzy potrafili doręczyć księżnej list z planem ucieczki. W nocy z wtorku na środę zamówiono w Elster powóz do Francensbadu, powóz ten nie powrócił. Był to jednak tylko fortel celem zmylenia pogoni, gdyż do Austryi księżna Ludwika uciec nie mogła.

Z Drezna na wiadomość o ucieczce wysłano radcę tajnego Thirschena do Elster celem śledztwa.

Księżna Ludwika jest siostrą byłej arcyksiężnej Stefanii, obecnie hrabiny Lonyay.

Mąż jej ks. Filip Koburski zaniedbywał ją, ks. Ludwika zakochała się w młodym Gezie Mattasich-Keglewichu, podróżowała z nim, aż wreszcie kochanek został aresztowany rzekomo z powodu fałszerstwa weksli z podpisem ks. Luizy i arcyksiężny Stefanii.

Proces wojskowy (**tajny!**) skończył się zasądzeniem go na cztery lata więzienia, ale Mattasich-Keglewich nie ustawał w zapewnianiu o swej niewinności. Niedawno ogłosił swe pamiętniki (zakazane w Austryi), zapowiadając, że musi uwolnić księżnę, uznaną niby niepoczytalną i zamkniętą w sanatoryum.

Obecnie dokonał swego zamiaru.

* * *

Księżna Ludwika zajmowała w Elster kilka pokojów na pierwszem piętrze. Była w towarzystwie damy dworu panny Gebauer, lekarza sanatoryum dra Piersona w Liendenhof etc. Przypuszczają, że w nocy schroniła się do pokoju pewnego nieznanego pana, zapewne przyjaciela Gezy Mattasicha na parterze, który również znikł tej nocy i automobilem uciekł do granicy, a stamtąd koleją żelazną do Francyi lub Szwajcaryi.

Asch. Ks. Luiza przybyła tu we środę w nocy samochodem i odjechała w kierunku Franzensbadu.

Wiedeń. Jak donoszą pisma tutejsze, historya ucieczki ks. Luizy nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona. Zwykle pokojowa przed udaniem się na spoczynek zamykała z zewnątrz drzwi pokoju księżnej. Nie wiadomo więc jeszcze, czy ks Luiza miała dorobiony klucz od pokoju, czy też przekupiła służbę. Bądź co bądź pewnem jest, że do spisku należała także Marya Stoeger, zajęta dawniej w kantynie więzienia, gdzie przebywał Mattachich, a z którą Mattachich ma teraz stosunek.

Wątpliwem jest jeszcze, czy nastąpi sądowe ściganie zbiegów, ponieważ prawo niemieckie nie karze uprowadzenia, w przeciwieństwie do austryackiego. Także ewentualne wydanie zbiegów jest jeszcze wątpliwe.

Berlin. (B. kor.) Jak donosi „Lokal Anzeiger z Paryża, Mattachich już w ubiegłym tygodniu zapowiedział przybycie ks. Luizy do Paryża. Twierdzą też, że księżna znajduje się już w Paryżu. Podobno wysiadła ona na którems z odleglejszych przedmieść, a stamtąd samochodem udała się do miasta.

Wojna rosyjsko-japońska.

Sytuacya wojenna.

Pod Liaojangiem wre od dnia 25 b. m. zaciekła bitwa na przestrzeni kilkuset kilometrów kwadratowych. **Pół miliona** żołnierzy i 1300 dział jest tam zgromadzonych.

Sprawozdawcy wojenni różnych dzienników różnie sądzą Kuropatkina. Jedni zarzucają mu **zupełną nieudolność**, twierdząc, że od początku wojny działał bez planu, ponosił ciągle klęski a wreszcie pod Liaojang zaniedbał właściwej chwili odwrotu i dostał się **w matnię**. Jeżeli wogóle będzie mógł jeszcze rejterować do Mukdenu, to chyba z poświęceniem tylnej **straży w liczbie 40.000 żołnierzy**.

Inni sprawozdawcy natomiast utrzymują, że Kuropatkin, już tem samem, że nie daje się rozgromić Kurokiemu, okazuje wielki talent wodza.

Według ostatnich, sprzecznych zresztą depesz, Japończycy krok za krokiem zdobywają teren i pędzą przed sobą Moskali. Zażarty bój stoczony został zwłaszcza pod **Hungszaling i Kungchangling** 26 sierpnia gdzie Japończycy poszli na bagnety. Armia zaś japońska, która zdobyła Anszanczan, pędziła przed sobą Moskali aż do Szaho dnia 28 sierpnia.

W Tokio sądzą, że Japończycy osaczą i pobiją **Kuropatkina**; w Petersburgu panuje nadzieja, że odwrót mu się uda

Z pod **Portu Artura** dochodzą wieści, że wprawdzie szturm walny japoński został odparty, że jednak Japończycy nie ustają w szturmowaniu, obsadzili wodociąg pod Szuszimg i zdobyli kilka fortów oraz ważną pozycyę **Paliczuang**, skąd bombardują forty w Tapingse.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu z d. 31 z. m. że Japończycy obsadzili następujące pozycye naokoło Portu Arthura. Na wschodzie wzgórze w pobliżu fortu Nr. 5, na południu Palinczeng, na zachodzie Hukiatu i Tongtowang. Fort Nr. 5 — według sprawozdań Chińczyków, którzy twierdzę opuścili d. 28 — nie jest ani w ręku rosyjskiem, ani japońskiem. — Z Tunkaitaszian ostrzeliwano Japończyków, którzy na poblizkie wzgórza wyprowadzili działa. Potwierdza się wiadomość, że Rosyanie ponownie obsadzili Iczan. Środki żywności w Porcie Arthura kończą się. Worek mąki kosztuje tam 11 rubli.

Czifu. (B. Reutera). Chińczyk, który opuścił Port Artura wieczorem dnia 29 z. m., donosi, że w dniu 27 z. m. doszło tam do zaciętej walki. Japończycy usiłowali zająć fort Telunczan, lecz dwa ich ataki zostały odparte. Japończycy mieli przytem 1045 zabitych i rannych.

Dnia 28 z. m. zaatakowali Japończycy nowy silny fort nr VI. Z sąsiednich fortów zasypywali ich Rosyanie pociskami działowymi. Po trzechgodzinnej, nieustającej walce udało się im wejść do fortu. Rosyanie cofnęli się do poblizkich fortów i skoncentrowali cały ogień na fort nr VI, wobec czego Japończycy musieli go znowu opuścić.

Bitwa pod Liaojang.

Tokio. B. Reutera donosi: Walka koło Liaojang jeszcze trwa, lecz dotąd jest bez rezultatu. Urzędowe japońskie depesze, wysłane wczoraj poźnym wieczorem, donoszą, że **dotąd żadna z obu stron walczących nie odniosła konkretnego wyniku.**

Liaojang. B. Reutera donosi, że Japończycy wykonali onegdaj około wieczora ostatni atak na drodze z Feng-kwang-czeng. Nieregularny ogień trwał przez całą noc. **Wczoraj nad ranem bitwa rozwinęła się na nowo.**

Liaojang. (Rosyjska aj. tel.). Rosyanie maszerują wzdłuż kolei żelaznej na południe.

Zdobycie Liaojangu?

Kuropatkin cofa się.

Tokio. (B. Reutera). Lewe skrzydło i centrum rosyjskie na południe od Liaojangu **rozposzły odwrót wczoraj po południu.** Japończycy ścigają cofającą się armię.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szanghaju: Według telegramów, które tu nadeszły, **Japończycy po zaciętej walce zajęli wczoraj Liaojang.** Rosyanie otrzymują posiłki.

Tokio. (B. Reutera, godzina 5 po południu). Jak słychać, **Japończycy zajęli Liaojang.** Potwierdzenie tej wiadomości dotąd nie nadeszło.

Chcą drogę zastąpić.

Mukden. (Biuro Reutera). Z północnego wschodu ma maszerować w kierunku Mukdenu wojsko japońskie w sile 10.000 ludzi.

Zatrzymanie statku japońskiego.

Czifu. (B. Reutera). Parowiec „Independant“, który płynął z Japonii do Niuczwangu z zapasami żywności, został w Czifu zatrzymany przez chińskie władze celne. Dyrektor cłowy zarządził wyładowanie ładunku w Czifu. Konsul japoński zaprotestował temu. Robert Hart ma rozstrzygnąć. Mimo zaprzeczeń przypuszczają prawie pewnie, że „Independant“ wiezie 10 milionów jenów dla armii Kurokiego.

Z dobrego źródła słychać także, że japoński torpedowiec wyłapał rosyjskich oficerów, którzy chcieli przedrzeć się do Portu Artura z ważnemi depeszami. Oficerowie zostali 31 sierpnia rano ujęci i przewiezieni do Dalnego.

Londyn. Jak „Standard“ donosi, rosyjski krążownik „Don“ zabrał w Vigo 200 ton węgla i wody do picia.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Czifu z wczoraj: Według doniesienia konsula amerykańskiego, w Czifu usunięto już stacyę do telegrafowania bez drutu, urządzoną przez konsulat rosyjski.

W Waszyngtonie sądzą, że Japonia zmusiła Chiny do wpłynięcia na Rosyan w tym kierunku, albo, że Rosya wobec blizkiego upadku Portu Artura uważa tę stacyę za zbyteczną.

Petersburg. „Rusk. Słowo“ donosi z Odessy, że krąży tam pogłoska o zamiarze uznania i ogłoszenia Odessy na kilka lat za port wolny dla wszystkich.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. „Ruskoje Słowo“ donosi, że gubernię samarowską ogłoszono urzędownie jako zajętą cholerą.

Niemcy w Afryce.

Berlin. Jenerał-lejtnant Trotha doniósł, że 28 sierpnia jego kolumna zabrała Hererom po krótkiej walce 400 sztuk bydła i zajęła miejscowość Osickonga.

Z ostatniej chwili.

Nowi dyrektorowie szkół średnich. Według „N. Ref.“ w Nowym Targu ma być mianowany dr Kazimierz Krotoski, profesor gimn. podgórskiego, a kierownikiem szkoły realnej w Żywcu, Br. Gustawicz, profesor gimn. III. w Krakowie. Do I klasy szkoły realnej w Żywcu zapisało się dotąd 70 uczniów, prawdopodobnie będą utworzone paralelki.

Wielki pożar na Grzegorzkach. Wczoraj około 11. godz. wybuchł pożar w masarni p. Heibluma na Grzegórzkach. Ogień zagrażał przerzuceniem się na budynki targowicy miejskiej. IV. pluton straży poż. z nacz. p. Nowotnym rozpoczął energiczną akcyę ratunkową zrąbaniem płonącego dachu.

Następnie straż obsadziła dachy budynków targowicy miejskiej i zlewała je wodą, czuwając, aby iskry miotane wiatrem, nie wzbudziły tam pożaru, aż wreszcie deszcz ulewny, który padał w nocy, zluzował dzielną straż. Z uznaniem podnieść należy także czujność posterunku w targowicy miejskiej. Strażnik ten zaalarmował straż i sam zajął się akcyą ratunkową.

BRACKA 5.

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

pod firmą **A. ARMATYS i Sp.** Kraków ul. Bracka 5.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszymi warunkami, w jak najkrótszym czasie.

895 **Kolie** w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już **od 14 koron** począwszy gotowe na składzie.

BRACKA 5.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

Uszlachetnione Zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzeź e.

— poleca do siewu: — 891

I. **Pszenicę** ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za najpiękniejszą ze wszystkich odmian:

1. **„Elite“** pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . . kor. 28.—
2. **„Selekcyjna“** pierwsza produkcya Elity . . . kor. 25—

II. **Żyto polskie** mało wymagające i plenny . . . kor. 22·—

Ostka galicyjska i Żyto polskie pobiły pod względem wydatku wszystkie inne odmiany w próbach powziętych w roku 1902 przez Związek Handlowy Kółek rolniczych.— Ceny rozumią się loco stacya Podłęże lub Kłaj za worek dolicza się cenę kosztu.

ELEGANCKIE SPODNIE jesienne lub zimowe złr. 2·50

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·75**. Przy zamówieniu wysłać trzy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku- Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul Grodzka L. 31 B. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków,**

914 **Grodzka 31. B.** 1—10

DOM PARTEROWY

narożnik z dużym ogrodem w Zakrzówki jest do sprzedania z wolnej ręki.

929 3—6

Wiadomość udzieli z grzeczności

Dział inseratowy.

Przeszło 400 wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

realności i majątkow ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.

Wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer „INTERESU“

Wydawca i Redaktor:

Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15, I. p.

Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem“, obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro informacyi, reklamy, kontroli i t. d.

885 10—60

Do 30.000 koron

jako kaucyę złożyć lub pożyczki udzielić mogący, posiadający wyższe wykształcenie, biegły nietylko w polskim, ale i niemieckim języku, jako też w rachunkowości, poszukuje **zajęcia lub administracyi większej kamienicy.** Oferty upraszam się pod adresem: Poste restante Kraków **B. Z. 123.**

(921 2—3)

Poszukuje się

uzdolnionej panny

do masarni,

mogącej udowodnić, że już przynajmniej 2 lata w sklepach masarskich pracowała. Wiadomość: **Hotel Saski u portyera.**

919 2—3

---

899 6 -15

UCZEŃ

z ukończoną 2 gą klasą realną lub gimnazyalną, znajdzie umieszczenie

w Cukierni Lwowskiej i fabryce czekolady

Jana Michalika

Kraków, Floryańska 45.

Potrzebuję

2 chłopców

do terminu do nauki piekarstwa

Szczepan Kuczapski,

930 piekarz w Tenczynku. 2—3

Handel artykułów religijnych i przyborów piśmiennych pod firmą **Edward Czapliński i Sp**

930 Kraków, Szewska 1, 2—3

poszukuje **ucznia do praktyki**

PANNA SKLEPOWA

mogąca udowodnić że już przynajmniej 2 lata w sklepach masarskich pracowała potrzebna do sklepu

Wincentego Satałeckiego

875 w Krakowie, Floryańska 18. 14

PIĘKNA REALNOŚĆ

nowa bardzo dobrze budowana

W KROWODRZY,

w bardzo dobrym **punkcie położona, składająca się z 3 dużych stancyj na parterze i z jednego sklepu,** tudzież z jednej stancyi na półpiętrze, wielkiej szopy z bramą wjazdową od ulicy z dużym podworcem i zabudowaniami gospodarskiemi, nadająca się na interesa przemysłowe lub handlowe jak **szynk, trafikę, handel, restauracyę, warstat, kuźnię, zakład dorożkarski** itp. jest zaraz za **10 000** Koron do pozbycia.

Potrzebna gotówka cztery tysiące koron. Reszta może pozostać przy hipotece, na $4\frac{1}{2}\%$ na lat kilka.

Wiadomości z grzeczności udzieli dział inseratowy Nowin“ ul. św. Jana 30.

858 13

MODNE **PASKI** DAMSKIE

Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne heliominiatury na szkle. Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie paryskie, Oleodruki włoskie i szwajcarskie. Karty z widokami m. Krakowa i [illegible] Vota, medaliki i krzyżyki srebrne. Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca:

Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8. w Krakowie.

Wszytkim, którzy padli ofiarą blagi

lub wyzysku polecam swój najsumienniejszy

Zakład Zegarmistrzowski

w Krakowie, Linia A-B 46, I. p.

Józef Warski, zegarmistrz.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

DOM murowany

piętrowy o 5. ubikacyach

z ogrodem owocowym, warzywnym, oraz budynków gospodarskich z wolnej ręki do sprzedania. w Prądniku Czerwonym Nr. 150.

926 (3—3)

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad

rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności

i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań

oraz mieszkań

dla uczniów i uczennic

wszystkie powyższe wykazy kosztują **20 cnt. „Informator“ Kraków** Szpitalna 34. 897

Retuszera

zdolnego poszukuje zaraz za dobrem wynagrodzeniem Zakład Artyst.-Fotograficzny **Fr. KRYJAKA, w Krakowie** przy ul. Dominikańskiej l. 3. i od ul. Poselskiej l. 30.

CUKIERNIA LWOWSKA

FABRYKA CZEKOŁADY, KAKAO, CZEKOLADY MLECZNEJ,
CUKRÓW DESEROWYCH, WARSZAWSKICH PIERNIKÓW i HERBATNIKÓW

JANA MICHALIKA, Kraków

Floryańska 45, Telefon Nr. 466. Bufet w teatrze miejskim.

Pokój dla Pań Pokój dla palących
CZYTELNIA zaopatrzona w wielki wybór pism krajowych i zagranicznych.

Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy.
O każdej porze: **Kawa, Herbata, Lody** i t. p. i inne napoje.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się Pierniki własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specyalność

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe.

Cukiernia odznaczoną została za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycya pocztowa na prowincyę odwrotnie. Specyalne cenniki odwrotnie franko.

Książki szkolne

poleca

Księgarnia katolicka

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w KRAKOWIE, ulica św Jana 6, (Hotel Saski): 881

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust.

Wszelkie materyały piśmienne przybory szkolne
oraz przybory do rysowania i malowania przeważnie z fabryk krajowych poleca po cenach najniższych
firma

W. JAŚKIEWICZ

w Krakowie, Karmelicka 7.
Na składzie artykuły religijne
i towary galanteryjne

Przyjmuje się zamówienia na bilety wizytowe po cenach najtańszych.

13-20

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust.

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Rami, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Do sprzedania

kurtyna aksamitna, wieszadła szkolne, kocioł miedziany, strzelby, umywalnia podwójna, szafa sklepowa, sąsieki.
Wiadomość: Sklep ul. Lwowska 48 w Podgórzu 971

„KAWA ZDROWIA"

610 polecona przez 5-150
krakowskie Towarzystwo lekarskie
jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.
wszędzie do nabycia
Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

PANNY SKLEPOWEJ

posiadającej język polski i niemiecki w słowie i piśmie poszukuje się do sklepu rzeźnicko-masarskiego
Fr. Saniternika
Kraków, ul. Sławkowska 22
925 obok Ks. Marków. 3—6

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW
Rynek gł. 44.

poleca:

rozmaite wyborne gatunki kawy
palonej najnowszym i najlepszym sposobem
za pomocą gorącego powietrza
po cenach najprzystępniejszych.
1-10 928

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.